Cena egz. 12 milsów

Dziennik Żołnierza APW

Nr 37 | M. P. Środa 27 października 1943 | Rok 1

Wydawca: Wydział Propagandy i Oświaty Armii Polskiej na Wschodzie.

Adres Redakcji i Administracji: Polforces M. E. 58.

Wychodzi 6 razy w tygodniu.

Polska prasa obozowa—Polish Camp Press. Polish Soldier's Daily

Dla VIII armii nie ma przeszkód

PO „BITWIE O RZEKI" — „BITWA O ZAGRODY"

ALGIER, 27.X (Reuter). — Dziś podano oficjalnie do wiadomości, że wojska Sprzymierzonych zajęły miejscowość Baranello, posiadającą kluczowe znaczenie w niemieckim systemie obronnym na północno - wschodnich zboczach Apenin. Miasto liczy 4.350 mieszkańców. Położone jest nad rzeką Biferno w odległości 3 mil na północny zachód od Vinchiaturo.

ALGIER, 27.X (Reuter). — Po sforsowaniu rzeki Trigno oddziały VIII armii rozpoczęły na płaskiej równinie bitwę, którą korespondenci wojenni nazywają „bitwą o zagrody chłopskie", których w tym rejonie jest bardzo dużo. — Niemcy są powoli wypierani w kierunku doliny Sangro. Przed wycofaniem się przez rzekę Trigno Niemcy zniszczyli wielki most kolejowy, znajdujący się na drodze do Ancony. Oddziały VIII armii bez trudu przeszły rzekę. Niemcy nie usiłowali nawet kontratakować.

Żołnierze brytyjscy umieszczają obecnie gniazda karabinów maszynowych oraz moździerze w opuszczonych zagrodach chłopskich za żywopłotami. Bardziej na zachód w dalszym ciągu walka toczy się o górskie wioski, które kilkakrotnie przechodzą z rąk do rąk.

LONDYN, 27.X (Reuter). — Jak donoszą brytyjscy korespondenci wojenni towarzyszący oddziałom VIII armii, wojska generała Montgomery znajdują się w chwili obecnej w odległości 13 mil od ważnego węzła kolejowego i drogowego Isernia. Oddziały brytyjskie zajęły szereg miejscowości, z których najważniejsze są miasteczka Boiano i Spinete.

Na odcinku V armii donoszą o dalszych postępach wojsk amerykańskich, które atakują z brawurą i wyparły Niemców z szeregu ważnych pozycji.

Niemcy wycofują się obecnie na linię biegnącą od Mondragone na zachodnim brzegu, poprzez góry do Venafro i Vasto na wschodnim brzegu półwyspu.

Alfieri zniknął

ZURYCH, 27.X (Reuter). — Prasa szwajcarska donosi, że wybitny działacz faszystowski, były minister propagandy i ostatni ambasador włoski w Berlinie *Dino Alfieri* — zniknął bez śladu. Podobno znajduje się on gdzieś za granicami Włoch, ukrywając się przed Gestapo.

Polacy wśród wymienionych jeńców wojennych

LONDYN, 27.X (Reuter). — Do jednego z portów Wielkiej Brytanii przybył statek, na pokładzie którego znajdowali się brytyjscy, polscy, amerykańscy, kanadyjscy chorzy jeńcy wojenni, wymienieni na podstawie konwencji genewskiej. — W porcie oczekiwał ich pociąg sanitarny. Większa część jeńców dostała się do niewoli niemieckiej podczas kampanii francuskiej w 1940 roku.

„Times" o nadziejach i nastrojach niemieckich

LONDYN, 27.X (PAT). — Londyński „Times" w artykule poświęconym rocznicy bitwy pod Al Alamein zaznacza m. in., że naczelne dowództwo niemieckie będzie się starało kosztem jak największych wysiłków przeciągnąć wojnę w nadziei, że wśród Sprzymierzonych zapanuje niezgoda, a Niemcy będą mogli zawrzeć ewentualnie kompromisowy pokój.

Odnośnie nastrojów w Rzeszy, można powiedzieć — pisze „Times" — że są one ponure, lecz jeszcze nie rozpaczliwe. Są jeszcze nieliczni, którzy wierzą w zwycięstwo, licząc na wytrwałość armii, większość jednak Niemców nie wierzy w możność wygrania przez nich wojny. Komentując sytuację na froncie wschodnim, „Times" pisze, iż nie ma jeszcze powodów do twierdzenia, że w łuku Dniepru Niemcy są w potrzasku, tak jak nie ma powodu do przypuszczeń, że cofają się oni już z Krymu.

W Moskwie — politycy „na dobrej drodze"

Eksperci radzą nad odszkodowaniami

MOSKWA, 27.X (R). — Korespondent Reutera Harold King twierdzi w swych depeszach, że narady nad sprawami zasadniczymi między trzema ministrami spraw zagranicznych są na drodze do pozytywnego załatwienia, a narazie pracują komisje ekspertów.

Minister Eden przyjął w poniedziałek na śniadaniu posłów belgijskiego, czeskiego, perskiego i jugosłowiańskiego. Niektórzy uczestnicy przyjęcia rozmawiali z Harold Kingiem, mówiąc, że wedle ich przekonania, minister Eden jest zadowolony z dotychczasowych wyników.

Jednym z tematów rozmów w Moskwie jest sprawa odszkodowań, które powinni zapłacić Niemcy. Korespondent Reutera zwraca uwagę na interesujący głos przodującego rosyjskiego ekonomisty prof. Vargi. Profesor Varga broni dwóch zasad: 1) Reparacje powinny być płacone zarówno przez Niemcy jak i przez państwa zwasalizowane. 2) Pośród Aliantów pierwszeństwo odszkodowania powinny mieć państwa, które najbardziej ucierpiały, a więc: Polska, Grecja, Norwegia i Rosja. Państwa te powinny przede wszystkim otrzymać zapasy maszyn, wagonów kolejowych jakie istnieją w państwach Osi, a znaczna część bydłostanu Niemiec i satelitów powinna być im odebrana na rzecz owych państw. Prof. Varga zwraca uwagę, aby nie popełniono błędów poczynionych po Wersalu. Z innych uwag tego ekonomisty należy wymienić pogląd, że Niemcy i państwa zwasalizowane powinny dać siły robocze na odbudowę zniszczonych krajów.

Do tej chwili nie wiadomo, czy wywody prof. Vargi należy traktować jako jego wywody prywatne, czy też jako odzwierciedlenie poglądów oficjalnych kół sowieckich. W każdym razie ze strony oficjalnej nie zabrano jeszcze w tej sprawie głosu.

LONDYN, 27.X (R). — Prasa tutejsza nie podaje do tej chwili szczegółów, dotyczących artykułu o sprawach polskich, jaki pojawił się w sowieckim piśmie „Wojna i klasa robotnicza" (artykuł ten sygnalizowaliśmy onegdaj w depeszy pod tytułem „Nowy kwiatek"). Wiadomo tu tylko, że autorzy artykułu usiłują wbić klin w społeczeństwo polskie, atakując jednych działaczy polskich zagranicą, a przeciwstawiając im innych.

Kłopoty Lavala

LONDYN, 27.X (A.I.A.) — Z informacji, jakie nadeszły do Londynu, należy wysnuć wniosek, że Laval ma coraz większe trudności z policją francuską, wśród której znajduje się wielu patriotów. Tysiące policjantów francuskich pozostaje w łączności z tajnymi organizacjami patriotycznymi, od których otrzymuje wskazówki dla działania.

ZDRAJCA

ALGIER, 27.X (Reuter). — Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał rozkaz aresztowania byłego wiceministra lotnictwa w rządzie Vichy, generała Bergeret, oskarżonego o zdradę.

Kontrtorpedowce polskie pod Salerno

LONDYN, 27.X (PAT). — W walkach pod Salerno brały udział 2 kontrtorpedowce polskie.

×

DWA ŚRODKI

M. p., 27 października.

(-el) Depesza brytyjskiej agencji Reutera, powołująca się na informacje kół polskich w Londynie, sygnalizuje straszliwe niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad Lwowem. Niemcy odgrażają się, że na wypadek gdyby Małopolska Wschodnia miała się stać terenem wojny, a wojska niemieckie musiałyby dokonać odwrotu ze Lwowa — wówczas przed opuszczeniem miasta dokonałyby dzieła zniszczenia. Informacje londyńskie dodają, że już teraz Niemcy podminowali najważniejsze budynki Lwowa.

Wiadomość ta jest wstrząsająca, choć trudno ją nazwać zupełnie nieoczekiwaną. Przed kilku dniami, pisząc na tym miejscu o barbarzyńskim zniszczeniu Neapolu i łupieniu Rzymu, przypomnieliśmy pogróżkę Hitlera, że gdy zacznie przegrywać wojnę, pociągnie za sobą w przepaść całą Europę, że zniszczy nieprzyjacielskie miasta i ich skarby kulturalne. Mówiliśmy już wówczas o niebezpieczeństwie wiszącym nad miastami polskimi.

Telegram Reutera o Lwowie musi wywołać pośpieszną i wszechstronną akcję wszystkich czynników polskich. Nie wolno nam zastanawiać się nad tym, czy nie jest to wiadomość przedwczesna i nad tym, jak rozwiną się koleje kampanii na Wschodzie. Wystarczy sam fakt, że na horyzoncie pojawiła się niemiecka groźba i że zachodzi w ogóle możliwość zrujnowania drogiej sercom polskim stolicy kresowej!

Na czym polegać może akcja polska? Musimy prouszyć wszystkimi dostępnymi nam środkami i drogami opinię świata. Nie idzie tu naturalnie o wywołanie reakcji w postaci artykułów, pełnych oburzenia na łamach prasy sojuszniczej czy neutralnej. Sumienie świata musi zareagować w formie dla Niemców zrozumiałej. Sądzimy, że istnieją dwa takie środki, których zastosowanie, względnie zapowiedzenie oddziałałoby na psychikę niemiecką.

Po pierwsze czynniki miarodajne Zjednoczonych Narodów powinny ogłosić w formie szczególnie uroczystej, że za zbrodnie jaką jest niszczenie bezbronnego miasta, odpowiadać będą kryminalnie nie tylko naczelne czynniki Trzeciej Rzeszy, ale także każdy Niemiec, który w zbrodni tej współdziałał. Niechaj każdy żołdak niemiecki, znajdujący się na naszych ziemiach wie, że za zbrodnie, gwałty, za mordy i rabunki, za wysadzanie w powietrze gmachów publicznych i domów mieszkalnych odpowiadać będzie zarówno Hitler i Goering jak i on sam, we własnej swojej osobie. Wtedy niejeden Schultze i Mayer zastanowi się nad tym co robi i może powstrzyma się od zbrodni.

Drugim środkiem byłoby ogłoszenie, że w wypadku zniszczenia (całkowitego czy częściowego) miasta Lwowa, nastąpi ekspedycja karna alianckich sił powietrznych na Niemcy. Samoloty alianckie, które w swych dotychczasowych wyprawach dążą do zniszczenia obiektów wojskowych i zakładów przemysłu wojennego — podjęłyby wówczas akcję wyraźnie represyjną, skierowaną przeciwko ludności niemieckiej. Dziś przeciętny Niemiec wie, że jeśli mieszka w nieuprzemysłowionej części kraju lub w ogóle poza skupieniami wielkomiejskimi — jest bezpieczny. Wtedy kara z powietrza mogłaby spaść na każdy zakątek Niemiec.

Oto pierwsze uwagi, jakie cisną się na myśl, gdy czyta się wstrząsającą wieść o zbrodniczych przygotowaniach Niemców we Lwowie.

Krytyczna sytuacja Niemców pod Krzywym Rogiem

MOSKWA, 27.X (Reuter). — Korespondent agencji Reuter Duncan Hooper donosi, że Niemcy rzucają wszystkie rozporządzalne rezerwy by uratować Krzywy Róg. Korespondent telegrafuje, że Niemcy, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, z niebezpieczeństwa, jakie im grozi na wypadek gdyby wojskom sowieckim udało się odciąć im odwrót — walczą z szaleńczą odwagą. Niemiecki opór jest twardy, pomimo, że przed średnimi i ciężkimi czołgami sowieckimi nie bronią ich fortyfikacje i zapory przeciwczołgowe. Sowieckie bombowce nurkujące nieustannie atakują niemieckie linie komunikacyjne. Niemcy rzucili do walki większe ilości myśliwców, nie potrafią jednak zdobyć przewagi w powietrzu.

Jak donoszą korespondenci wojenni, prawe skrzydło oddziałów rosyjskich zagraża linii kolejowej, prowadzącej z Krzywego Rogu od Znamienki. Rosjanie znajdują się w odległości 5 mil od tej linii. W rejonie Melitopola walki toczą się 11 mil na zachód od miasta oraz na zachód od linii kolejowej, biegnącej na Krym. Niemcy stawiają zacięty opór.

BERLIN, 27.X (Reuter). — Dzisiejszy komunikat niemiecki mówi, że walki na froncie wschodnim w rejonie Melitopola i na południowy wschód od Zaporoża wzmogły się z niesłychaną gwałtownością. Wojska sowieckie atakują nieustannie. Wojska niemieckie ewakuowały Dniepropetrowsk po zniszczeniu obiektów wojskowych. Komunikat donosi dalej, że w rejonie Krzywego Rogu Rosjanie rzucili do walki nowe posiłki.

Dla Niemców - bomby dla Polaków - paczki z herbatą

LONDYN, 27.X (PAT). *W czasie ostatnich nalotów amerykańscy lotnicy rzucili na polskiej ziemi paczki herbaty z napisem: „Ameryka walcząca — Polsce walczącej". Wiadomość o tym rozeszła się szybko po całym Kraju i wywarła duże wrażenie, a ludność Polski widzi w tym geście amerykańskich lotników dowód sympatii narodu amerykańskiego dla Polaków.*

Hitlerowcy wznowili politykę kolonizacyjną Niemiec cesarskich

M. p., w październiku.

Bezpośrednio po zajęciu Poznania, Pomorza i Śląska, rząd Hitlera powrócił do polityki kolonizacyjnej Niemiec cesarskich. Sprowadzono Niemców z krajów bałtyckich, z Besarabii rumuńskiej i Jugosławii i wprowadzono ich bez jakiejkolwiek procedury prawnej do gospodarstwa Polaka, który opuszczając swój dom czy warsztat, mógł zabrać tylko tyle, ile był w stanie unieść na swoich własnych plecach.

Ilość reemigrantów (!) niemieckich nie była jednak tak wielka, by objąć tysiące gospodarstw i warsztatów polskich. Rząd niemiecki zdawał sobie przy tym dobrze sprawę z tego, że wprowadzony tymczasowo do gospodarstwa pełnomocnik, będzie tak gospodarował, że po stosunkowo krótkim czasie pozostaną tam już tylko gołe mury. Należało przeto zachęcić Niemców z Rzeszy, by osiedlali się na terenach polskich. Proste zachęcanie nie byłoby jednak odniosło pożądanego skutku i stąd „ustawodawca podatkowy” wymyślił w dniu 9 grudnia 1940 roku serię ulg podatkowych, które wydano w specjalnym rozporządzeniu.

Rozporządzenie przewiduje ulgi przy wszystkich podatkach, zaś cel tych ulg ogłosili Niemcy bez jakichkolwiek osłonek, powiadając w paragrafie pierwszym, że:

„ulgi przewidziane w dalszych paragrafach rozporządzenia mają na celu umocnienie i poparcie rozwoju Niemczyzny na terenach ziem wschodnich, inkorporowanych do Rzeszy”.

Ulgi wprowadzono oczywiście z zastrzeżeniem, że mogą z nich korzystać tylko obywatele niemieccy, lub t.zw. „przynależni do narodu niemieckiego” (doutsche Volkszugehoerige). W praktyce ulgi wyglądały następująco:

Przy podatku dochodowym przyznano Niemcom t.zw. „Friebetrag”, t.j. kwotę wolną od podatku. Od dochodu podlegającemu opodatkowaniu wolno odliczyć Niemcowi 3.000 marek, zaś na każde nieletnie dziecko po 300 mk.

Z chwilą rozpoczęcia wojny wprowadzili Niemcy na terenie całej Rzeszy dodatek wojenny od podatku dochodowego. Od płacenia tego dodatku są zwolnieni Niemcy, którzy się osiedlą na ziemiach polskich. Dodatek płacą zatem tylko Polacy.

Przy podatku majątkowym wolno Niemcowi odliczyć kwotę wolną od podatku w w potrójnej i wysokosci — Polak płaci pełną stawkę.

Rozporządzenie zwalnia Niemców od podatku od nabycia nieruchomości w Rzeszy lub zagranicą. Tu trzeba ponadto wyjaśnić, że podatek od nabycia nieruchomości wynosi od 5 — 7 proc wartości nieruchomości.

Jeżeli nowonabywca wprowadzi do gospodarstwa lub warsztatu przedmioty ruchome, to jest zwolniony od zapłacenia podatku obrotowego, co znowu obniża mu cenę nabytych przedmiotów o dalsze 2 — 2 i pół proc.

Takie same ulgi wprowadzono dla Niemców przy podatku spadkowym i od darowizn, który, jak wiadomo jest bradzo wysoki, bo dochodzi przy wyższych kwotach do 50 proc spadku wzgl. darowizny.

Zamieszkującym ziemie polskie zezwolono na stworzenie t.zw. „Funduszu Odbudowy”, w ten sposób, że od przedmiotów ruchomych zezwolono im odpisać rocznie 25 proc zamiast przyjętych 10 proc. Rząd poszedł jednak dalej jeszcze, zezwalając na dokonanie odpisów nawet i wtedy, gdy te przedmioty zostały zamówione ale jeszcze nie dostarczone. Zezwolono w ten sposób dokonywać odpisy od przedmiotów nieistniejących, czyli pozwolono Niemcom fałszować bilanse.

Przeglądając niemiecki kodeks karny przekonujemy się, że najczęstszymi były w Niemczech zawsze: fałszowanie ksiąg fałszowanie podpisów i w ogóle wszelki rodzaj oszustwa.

Zezwalając na dokonywanie odpisów od przedmiotów nieistniejących, rząd niemiecki, bo on jest obecnie ustawodawcą w Rzeszy zezwolił w *interesie umocnienia niemczyzny na popełniane przestępstw za które w Rzeszy grozi kara ciężkiego więzienia.*

Ulgi dotyczą następnie nie tylko podatków państwowych lecz i podatków gminnych. Niemcy płacą zasadniczo tylko 50 proc stawki podatkowej.

Dla ulg przewidziano różne terminy, zasadniczo są one ważne do roku 1950 t. j. do roku, do którego Niemcy postanowili wytępić zupełnie Polaków.

×

Przeżywamy obecnie rok 1943, a gmach III-ej Rzeszy już trzeszczy w posadach. Niemcy, którzy objęli na tak dogodnych warunkach gospodarstwa i warsztaty po Polakach, wiedzą już dzisiaj dobrze co ich czeka. Ziemia obiecana im przez Fuehrera ma stać się niedługo ziemią ich własnego nieszczęścia.

W.P.

Okrutniejsze od mężczyzn

Kobiety w służbie Gestapo

M. p., w październiku.

Niedawno wydana w Londynie książka p. t. „*Women of the Gestapo*” (kobiety z Gestapo) jest pierwszym podanym do wiadomości publicznej dokumentem o działalności Kobiecego Departamentu Gestapo.

Departament ten stworzony został zaraz po objęciu władzy przez Hitlera, a kierownictwo jego objęła *Carola Limbach,* której podlegał również „Bund der deutschen Maedel” (Związek Dziewcząt Niemieckich). Zadaniem Deparatamentu Kobiecego było zarówno szpiegostwo wewnętrzne — wykrywanie przeciwników reżimu hitlerowskiego w Niemczech, jak i szpiegostwo zagraniczne — zdobywanie tajemnic wojskowych i gospodarczych. U podstawy stworzenia tej instytucji leżał ulubiony aforyzm „poufny” szefa Gestapo — Himmlera, że „*kobieta niemiecka jest jeszcze bardziej okrutna niż mężczyzna,* ponieważ wyzuta jest ze wszystkich skrupułów moralnych”.

Agentki Gestapo rekrutują się ze wszystkich warstw społecznych, przy czym przy wyborze zwraca się szczególną uwagę na ich warunki zewnętrzne jak i na stopień ich przywiązania do partii hitlerowskiej. Nowoprzybrane agentki kształcone są w specjalnej kobiecej szkole Gestapo w Berlinie. Czas trwania wyszkolenia zależy od zadań, jakie mają być powierzone danej agentce. Dziewczęta z ludu, przygotowywane do śledzenia robotników i żołnierzy — przechodzą tylko kilkumiesięczne wyszkolenie, zaś kobiety z t.zw. wyższych warstw społecznych, które kształcone są na „przyjaciółki” wyższych dygnitarzy i wojskowych, przemysłowców i bankierów w Niemczech i zagranicą, otrzymują znacznie dłuższe i staranniejsze „wykształcenie”. Oczywista, że w tym „wykształceniu” główny nacisk położony jest na umiejętnym posługiwaniu się jako główną bronią — swymi wdziękami. Jest bowiem odwieczną prawdą, że kobieta przywiązując do siebie mężczyznę — wydobywa wszystkie tajniki jego myśli. Mimo to Agentki Gestapo uważają ten swój proceder za szczególnie zaszczytny sposób służenia sprawie niemieckiej. Jakimi sukcesami może się w tej dziedzinie poszczycić kobiecy departament Gestapo, świadczy fakt, że kapitulację króla belgijskiego w roku 1940 wielu tłumaczyło wpływem jaki wywierała nań jego niemiecka „przyjaciółka”, podsunięta mu przez Gestapo.

Innym „wilekim wyczynem” było uprzątnięcie osobistego wroga Himmlera — marszałka von Reichenau, a który, jak wiadomo, zmarł w tajemniczych okolicznościach w swej kwaterze na froncie rosyjskim, co dokonało się „przy pomocy, podsuniętej mu przez Gastapo — —jasnowłosej hrabiny.

Przed wojną najgęstszą siecią hitlerowskiego szpiegostwa zagranicą były dziesiątki tysięcy Niemek, wysłanych tam pod pozorem szukania pracy. Spotkać je można było w każdym zawodzie: służące, stenotypistki, krawcowe, aktorki, tancerki. Szczególnie liczne były one przed wojną w Anglii, przy czym okazało się, że wiele kobiet przybyłych tam jako „antyhitlerowskie emigrantki” było na usługach Gestapo, dla którego nawet pracowały niektóre emigrantki — „nie aryjki”.

W czasie wojny rola agentek Gestapo jeszcze niepomiernie wzrosła. Szczególnie ważnym terenem ich działalności stały się kraje neutralne. W Turcji słynną stała się *Maria von Ribbentropp,* siostra niemieckiego ministra spraw zagranicznych, która rozwijała tam niezwykle żywą działalność. Poróżniła się jednak z ambasadorem von Papenem i została odwołana do Berlina, gdzie pełni dziś funkcję kierowniczki sekcji dyplomatycznej kobiecego Gestapo.

Portugalia, od chwili wybuchu wojny, roi się od Niemek różnych kondycji społecznych. Zwykłe dziewczęta uliczne zajmują się wydobywaniem wiadomości od marynarzy państw alianckich, o ruchu konwojów morskich, które są niezwykle cenne dla niemieckich łodzi podwodnych i dla Luftwaffe. Kokoty wyższej klasy starają się uzyskać informacje od bawiących tu dyplomatów, przemysłowców, dziennikarzy.

Równie gęsta jest sieć kobiet - szpiegów w krajach okupowanych. W Norwegii 25-letnia *Hilda Waermann,* pochodząca ze znanej rodziny patrycjuszy hamburskich, wydała w ręce Gestapo kilkuset ludzi. Przed kilkoma miesiącami znaleziono ją na głównej ulicy Oslo martwą, z sercem przebitym sztyletem. Książka podkreśla, *że terenem najbardziej niegościnnym dla agentek Gestapo okazała się Polska,* ponieważ Polacy unikają wszelkiej styczności z Niemcami i Niemkami. To też agentki Gestapo pełnią tu tylko służbę dozorczyń w więzieniach i obozach koncentracyjnych lub prowadzą śledztwa przy czym okrucieństwem przewyższają często jeszcze mężczyzn — gestapowców. Natomiast w krajach Europy Zachodniej a specjalnie we Francji agentki Gestapo zdołały przeniknąć do różnych kół. Należy dodać, że wiele kobiet z t. zw. wyższych sfer francuskich oraz wiele paryskich aktorek teatralnych, rewiowych i filmowych, jest na usługach Gestapo.

Obok wymienionej już Caroli Limbach która jest dość często spotykanym w Niemczech typem psychopatologicznym, główne role w kobiecym Gestapo grają: kuzynka Himmlera *Edyta von Kochler,* którą powszechnie nazywają „najlepiej zakonspirowaną kobietą w Niemczech”, mimo bowiem swych 54 lat wygląda na kobietę trzydziestoletnią; *Marta Dietz,* słynna z tego, że jej pierwsza ofiara, którą wydała Gestapo był jej własny mąż, znany kupiec berliński. Nie wahała się ona być obecną na jego egzekucji. Inną ciekawą osobistością kobiecego Gestapo jest siostra wielkiego admirała Raedera — „senora” Anita *Raeder Rjestel,* żona pewnego Argentyńczyka. Przez wiele lat kierowała ona akcją szpigowską w Połudn. - Ameryce.

HOLM.

Palestyna w dziejach biblijnych

M. p., w październiku.
(*Dokończenie*)

Znacznie później, za czasów sędziego Helego, gdy Filistyni w walce z Żydami brali górę, sprowadzają Izraelczycy „Skrzynię Przymierza” z Silo do obozu, w mniemaniu, że Bóg ochraniając Skrzynię pomoże tym samym ludowi izraelskiemu. Skrzynia Przymierza była to skrzynia zbudowana przez Mojżesza z drzewa akacjowego, obita z zewnątrz i z wewnątrz złotą blachą z wyrzeźbionymi ze złota dwoma cherubinami na wieku. W niej umieszczono największą świetość Starego Zakonu, tablice z X. przykazaniami boskimi, naczynie z manną z pustyni, laskę Arona i zwoje z Pismem św. Zwała się ta skrzynia „Skrzynia Przymierza” bo tablice przykazań bożych były pisanym przymierzem między Bogiem a człowiekiem.

Z powodu występnego życia swego ludu dopuścił Bóg, że Izrael poniósł kleskę, polegli Orni i Finees synowie Helego a Skrzynia Przymierza dostała się w rece Filistynów. Ci zaś tę wielką zdobycz przewieźli do Azotu (Ashod, dziś Izdud), gdzie złożyli ją w świątyni, przed posągiem bożka swego Dagona. Dagona wyobrażano sobie jako pół człowieka i pół rybę. Rano znaleźli Filistyni posag Dagona leżący przed Skrzynią Przymierza. Podniesiony posag następnego dnia znalazł się znowu na ziemi rozbity na kawały. Gdy przy tym pokazała sie u mieszkańców Azotu zaraza wrzodów, uznali, że jest to kara Boga Izraelskiego za zrabowanie Skrzyni i odwieźli ją do miasta Gad. (Migdal-Gad, dziś Medjdal). Ale i stąd na skutek tej samej plagi odwożą Skrzynię Przymierza do innego miasta filistyńskiego Akkaron (dziś Ekron, Eqron obok Rehovoth za Kfer Billem). Gdy i tu za Skrzynią Przymierza szła zaraza, Filistyni kładą Skrzynię Przymierza na wóz wraz z podarunkami ze złota. Do wozu zaprzągnięto dwie krowy i puszczono je wolno. Krowy z wozem udały się prosto do kraju żydowskiego do Betsemes.

Tak po siedmiu miesiącach wróciła Skrzynia Przymierza do swoich. Z Betsemes przeniesiono Skrzynię do Kariat-Arim (Gaba), gdzie w domu Abinadaba przebywała ona przez kilkadziesiąt lat, aż do czasów króla Dawida.

W tym właśnie miejscu, gdzie był dom Abinadaba przy drodze z Jaffy do Jerozolimy na wyniosłym wzgórzu, stoi dziś klasztor Sióstr św. Józefa z wieżą na której umieszczono 7-mio metrową statuę Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus. Matkę Bożą porównywują pisarze katoliccy do Skrzyni Przymierza (Litania Loretańska), dlatego że tak jak Skrzynia Przymierza zawierała w sobie największą świętość Starego Zakonu — pisany układ Boga z człowiekiem, tak Matka Boża przyniosła nam największą świętość Nowego Zakonu Chrystusa Pana, który dopełnił przymierza między Bogiem a człowiekiem.

Sedzia Samuel mieszkał w Maspah (Mispah) dziś Samwil, na wzgórzu widoczna osada z wyniosłym minaretem, widoczna po lewej stronie z drogi do Jerozolimy. Samuel sędzia namaścił na króla żydowskiego Saula pochodzącego z Gabaa. Saul często staczał boje z Filistynami na stokach Gór Judzkich. Za jego to czasów mały pastuszek Dawid rodem z Betlejem pokonał kamykiem z procy potężnego Goliata - Filistyna na równinie Elah (obok Latrun, którędy prowadzi droga boczna od podnóża gór za Latrun do Stawów Salomona obok Betlejem).

Około roku 1000 przed Chrystusem przenosi król Dawid Skrzynię Przymierza z Kariat Arim do zdobytej wtedy Jerozolimy na wzgórze Syon. Syn Dawida Salomon pojął za żonę córkę faraona egipskiego, który wybudował zdobyte przez wojska egipskie miasto Gezer urządził tam pałac dla swej córki i oddał je Salomonowi. Gezer leży na wzgórzu na lewo od drogi Masymya-Latrun. W Gezer obecnie ekspedycja amerykańska poczyniła wielkie prace wykopaliskowe i znalazła cenny materiał dowodowy wpływu kultury egipskiej na Palestynę.

Za czasów podziału królestwa po Salomonie, na „izraelskie” i „judzkie”, przybywały tutaj kilkakrotnie wojska egipskie i staczały boje z wojskami assyryjskimi i babilońskimi. Prorok Jonasz uchylajac się przed spełnieniem woli bożej ucieka bezskutecznie na okręcie z Joppy (dziś Jaffy) do Tarsu.

Po Aleksandrze Wielkim i Seleucydach następuje okres bojów o niepodległość Judei, prowadzony przez Hasmonejskich Machabeuszów przeciw królowi syryjskiemu Antiochowi i jego nastepcom. Machabeusze pochodzili z Modin obok Lyddy. Kilka zwycieskich bitw rozegrali Machabeusze na polach Amwas-Latrun.

W owych czasach do wielkiej świetności doszło miasto Askalon (dziś zwaliska obok Majdal plaża).

W Askalonie urodził się Herod z rodu Idumejczyk, który za zasługi dla Rzymu został wyznaczony królem żydowskim. Za czasów tegoż Heroda zwanego Wielkim (dla jego zasług) i Okrutnym (dla jego mordów) urdoził się w Betlejem Chrystus Pan.

Z Latrun jak głosi podanie pochodził Dysmas łotr, który nawrócił się na krzyżu kalwaryjskim. Na wzgórzu, nad dzisiejszym klasztorem O. Trapistów stał zamek Krzyżowców z kościołem pod wezwaniem Dobrego Łotra (Boni Latronis). i stąd poszła i nazwa wzgórza Latrun. Z dzisiejszego Ramleh dawniej zwanego Arymatea pochodził ów Józef z Arymatei, który pochował w swym grobie ciało Chrystusa Pana. W Ramleh — Arymatei mieszkał i Nikodem przyjaciel Józefa z Arymatei.

W Joppie (dziś Jaffa) mieszkał dłuższy czas św. Piotr w domu Szymona Skórnika (garbarza), gdzie stoi dziś kościół O.O Franciszkanów. W Jaffie wskrzesił św. Piotra niewiaste Dorkas, dziś tam, gdzie był grób Dorkas, stoi klasztor ormiański z dwoma wieżami w ogrodzie przy drodze do Jaffy i Tel-Aviv.

Tuż obok Latrun jest ewangieliczne Emaus, gdzie Pan Jezus z Kleofasem i drugim uczniem zatrzymał się w niedzielę Zmartwychwstania.

W Lyddzie obok kościoła, jak głosi podanie, jest grób św. Jerzego rycerza pierwszych wieków chrześcijańskich a potem patrona rycerstwa średniowiecznego, (Patrona Litwy i Gruzji).

KS. JÓZEF JONIEC

DZIEWCZĘTA, DAMY I... KOMARY

M. p., w październiku.

Pewnego popołudnia pojechaliśmy do obozu szkół młodszych ochotniczek. My, to był zespół Teatru Dramatycznego APW (z „DAMAMI HUZARAMI") i jeden spóźniony widz. Aktorzy wzięli go nie dla powiększenia frekwencji na widowni. Taka supozycja byłaby insynuacją. Poprostu dlatego, aby zaspokoić jego zawodową ciekawość. Bo i tak komplet na sali był zapewniony.

Naładowane personelem i dekoracjami ciężarówki pędziły po gładkiej szosie, z której raz po raz roztaczała się piękna panorama na zieloną dolinę ogrodów i różowiejące w oddali stoki podgórza judzkiego. Z mijających nas konwojów wojskowych w bojowym rynsztunku, wyzierały uśmiechnięte i rozdziawione usta, zwłaszcza na widok wozu, w którym na przodzie rozsiadły się najdorodniejsze pierwsze amantki, subretki i ciotki zespołu. To dziwne wojsko — sprzymierzone „Grzesie" witały podniesionym kciukiem, myśląc zapewne to, co tak dosadnie wyraża polskie przysłowie: „Gdzie diabeł nie może tam babę pośle".

×

Po wielu zakrętach, za wzgórzami i pardessami, minęliśmy groźną tablicę z napisem: „Ostrożnie, okolica silnie malaryczna" i auta wjechały do miasteczka, które było celem tej odległej podróży, Roztaczało się on ona wzgórzu, pozornie uśmiechniętym bielą domków sterczących spoza ciemnej zieleni ogrodów. Na skraju jego widniały ciemne, geometryczne pasma stłoczonych baraków. Tam rozkwitają, w cieniu nielicznych eukaliptusów i pieprzowych drzew, uratowane z pożogi wojennej polskie dziewczęta.

U bramy wita nas warta, jakiej nie było chyba przed samym Giszem, bo z wiarusów o wysokich szarżach sierżanckich złożona. I wnet jesteśmy w środku nowego obozu, w którym skupiono wszystkie typy szkół dla dziewcząt — młodych ochotniczek, od powszechnych, aż po licea włącznie. Przybyłych otaczają młode, ciekawe oczy, znajome twarze, sylwetki dziewcząt w mundurkach, gościnni gospodarze z komendy obozu i ciała nauczycielskiego. Przed kinem, na wolnym powietrzu, pod nieco zasnutym chmurkami niebem zaczyna się ustawiać kulisy, dekoracje, scenę. Po krótkim wytchnieniu aktorzy idą się przygotować do występu. Osamotniony widz korzysta z okazji i coraz żywiej rzuca okiem w koło, chcąc uchwycić tajemnicę tego miejsca dziwnego odosobnienia.

Przy kasynie bo to pora posiłku wieczornego, los zsyła mu życzliwego pedagoga w spódnicy, który po znajomości godzi się ofiarnie służyć za Virgiliusza i oprowadzić — po tym przybytku mającym coś wspólnego z niebem i czyścem, klasztorem i obozem wojskowym, a jednak tak różnym od jednego i drugiego. Przyzwolenia udziela komendantka, która tylko co dokonała uroczystego otwarcia nowego sklepu młodszych ochotniczek, obficie zaopatrzonego w granaty do jedzenia. Stąd kierujemy się na plac, gdzie wszyscy zbierają się do modlitwy.

Jest dość czasu, aby wstąpić do baraków szkolnych z klasami zaopatrzonymi już w ławki, stoły, tablice. Z nad książek i zeszytów podnoszą się skupione twarzyczki, zaskoczone wizytą, dziewczęta wstają. Nie trzeba przeszkadzać, zaledwie chwilę jednak należało poświęcić widniejącej na ścianie gazetce szkolnej pod wymownym tytułem: „Gdzie pieprz rośnie...". Wszędzie porządek i zapał do pracy. Gdziekolwiek jeszcze trochę dziennego światła zostało spotykamy uczące się postacie. Czy to chodząc z otwartym zeszytem między garażami, czy w sypialniach, czy nawet w kantynie — miejscu zdawałoby się wytchnienia i rozrywki. Nastrój tam raczej świetlicowy. Tylko drobna część zabawia się rozmową, lub tańcem przy akompaniamencie pianina. Wszędzie swoboda i praca zgodnie ze sobą skojarzone.

O zapale do nauki, świadczą nawet jakże niewinne wykroczenia przeciwko dyscyplinie. Po capstrzyku i zgaszeniu świateł rozpoczyna się podjazdowa walka z inspekcyjnymi. Zbliża się inspekcja, czaty alarmują, barak zamiera w ciszy i ciemności. Uda się, czy nie uda, zwieść czujność, nie, aby broić, ale aby pracować. Ale jeśli inspekcja nie da się zwieść pozorom i zapali światło w baraku — wybuchnie jasny śmiech i większość zaskoczona zostaje przy nauce. Jedna z bardziej zapalonych pobiła wszystkie rekordy. Znaleziono ją pod prysznicem, gdzie mogła dowoli palić światło. Co pewien czas brała krótki tusz, a w przerwach... uczyła się. Si non e vero e bene trovato.

Baraki mieszkalne są również doskonale zaopatrzone. Wszędzie elektryczność, wentylatory, w oknach siatki, nad łóżkami rozwieszone moskitiery. Każda młodsza ochotniczka musi mieć moskitier, bo na każdą czyha chorobonośny komar. Ten mały owad jest wielkim wrogiem młodzieży.

×

Tymczasem zdradziecki bzyk owadów zagłuszają kroki zwartym szykiem trójkowym idących plutonów i kompanii klasowych na wspólną modlitwę. Jakże niedawno jeszcze były to wszystko do ostatecznych granic wymizerowane dzieci. Dziś wygląd każdej jest doskonały. Zdawałoby się, że tryskają zdrowiem i energią. Idą wszystkie klasy, a jest wiele klas równoległych. Idą najmłodsze i te, które uważały się już za dorosłe i pełniły funkcje ochotniczek w biurach, szpitalach, kolumnach transportowych. Wróciły do szkoły, aby dokończyć naukę i trudno je od młodszych koleżanek odróżnić. Poniechały loków, pierścionków (zaręczynowych), ozdób i odznak różnych stopni zdobytych w pracy w PSK. Dziś wszystkie są znów młodszymi tylko ochotniczkami i mogą się tym szczycić.

Istotnie one są cząstką przyszłości naszej, cząstką wybraną i uprzywilejowaną. Marszem uczniowskim wspinają się ku wyżynom wiedzy. Każdy dzień ich pracy nad książką jest zwycięstwem odniesionym nad zamysłem wroga. Każdy krok naprzód — odrobieniem cząstki tej zaległości, których będziemy mieli tym więcej, im na wyższy stopień nauki zechcemy się wznieść. Szkoła wypuściła już pierwszą grupę maturzystek z liceum. Szkoda, że przed wybranymi, najzdolniejszymi i najpilniejszymi dalsza droga do nauki na wyższych uczelniach, w Bejrucie czy Kairze, ciągle jest jeszcze dla nich zamknięta.

Zmierzch już zapadł całkowity, gdy z wielkiego czworoboku ustawionego pod flagą obozu wzniósł się ku niebu chór głosów odmawiających Modlitwę Pańską i pienia wieczorne. A i potem, w wielkiej kaplicy obozowej, widać było postacie modlących się. Ta ponad wiek doświadczona przez los młodzież znajduje pociechę w skupieniu religijnym. Stąd też zapewne czerpie wiele ze swych sił do pracy. Wolnym spacerem dostajemy się na skraj obozu do budynków przychodni lekarskiej i szpitala na kilkadziesiąt łóżek dla najbardziej chorych. Wszędzie jasno, przestronnie, czysto i niestety pełno, mimo tych złowróżbnie lśniących biela moskitierów.

×

Droga powrotna na plac przed teatrem wiedzie pod nielicznymi, ale pięknie rozrośniętymi drzewami eukaliptusowymi i pieprzowymi. To „aleja westchnień", gdzie zwykły snuć się pary przyjaciółek zwierzających się sobie ze swych pierwszych wzruszeń. Dnia naszej bytności aleja świeciła pustkami, bo wszystkie dziewczęta udały się na plac amfiteatralny, na skraju którego ustawiono scenę rzęsiście oświetloną reflektorami.

Z daleka roztaczał się widok zupełnie niezwykły. Zwartym tłumem, główka przy główce, cały plac zalegały żądne wrażeń scenicznych dziewczęta. Wysoko w tyle i nisko tuż przy scenie, stoją po bokach lub siedzą i niemal leżą przed pierwszymi rzędami dla kadry obozu — najbardziej zapalone miłośniczki teatru. Co zapobiegliwsze przyniosły z sobą małe materacyki. I wszystkie ze skupioną niecierpliwością oczekują początku przedstawienia.

Aż wreszcie potoczyło się ono wartkim tempem. Niejeden widz dorosły oglądał je z podwójnym zaciekawieniem. I za siebie i za te rzeszy młodzieży. Jak przyjmą t ezabawne amory starych huzarów do nie mniej na ogół leciwych dam? Czy zrozumieją, jak zareagują? Troski okazały się zbyteczne. Wszyscy bawili się doskonale. Każdy dowcip, każdy efekt sceniczny znajduje żywe echo i zrozumienie. Wyjątkiem chyba tylko wówczas, gdy w ciągu żywej akcji 3-go aktu doszło mnie szeptem zadane koleżance pytanie: — Powiedz, a co to znaczy „być jeleniem"? Drobiazg. Ciekawe jednak, jak to wyjaśniła polonistka na lekcji?

Obyło się bez kurtyny, instalacja świetlna w pewnej chwili zawiodła, szklanka stłukła się na scenie, ale nic nie zdołało zmniejszyć wrażenia. Po widowisku nie było końca owacjom. Jedne krzyczą: — „Grzesio", inne „Edmund", aż wreszcie skandowany chórem „Grze-sio", „Grzesio" zagłuszył wołanie zwolenniczek młodego porucznika i głosy przyszłych feministek, którym szczególnie podobała się „Zosia".

Wśród ogólnego rozgwaru wszyscy się rozchodzą. Rzucane są na gorąco oceny krytyczne. — „Ale najlepsza to była ta stara jędza" — pada wyrok pod adresem Orgonowej (na miłość boską nie powtarzajcie jej tego), a potem... Tu gwar zagłuszył resztę zdania. Mogła być mowa o Majorze, o Kapelanie, albo o Anieli i Rotmistrzu, których w scenie „jazdy konnej" na krzesełkach oklaskiwano „przy otwartej kurtynie". Więc niewątpliwie wszystko się podobało i stąd tyle wdzięczności.

W poświacie księżycowej, wśród coraz świeższego pędu powietrza, okutani w płaszcze i swetry, wracaliśmy późno w nocy z tego krańca świata do kwater, długo jeszcze rozpamiętywując to spotkanie dziewcząt z „Damami i Huzarami"... a pełne zadowolenie mąciło nam tylko wspomnienie o cichym bzykaniu natrętnego komara.

JAN JORDAN

Dzień po dniu na ćwiczeniach

Mobilizacja „Filistynów"

M. p., 26 października.

Rozbrzmiewają odgłosy wojny. Polskie oddziały pod egzotyczną nazwą wojska „Filistii" są w boju —ale na razie w boju ćwiczebnym.

Zahuczało we wsiach arabskich. Krzyk, pisk rozradowanych arabiąt mieszał się ze świstem przejeżdżających dział i wozów pancernych, ciężarówek i motocykli. Wytworzył się nastrój bojowy, tak, jak gdyby toczyła się prawdziwa wojna.

Tymczasem to tylko ćwiczenia.

„Polityczna strona (Filistyni, ich wojna z „Lewantem") oparta została oczywiście na fikcji koniecznej do całości ćwiczenia i ich założenia.

Fikcją jest więc „życie stolicy", fikcją proklamacje, ulotki, mobilizacje i wszystko inne.

Realizm tych fikcji żyje jednak na ćwiczeniach. Tam padają rozkazy, tam huczą telefony, szaleją meldunki na falach eteru.

Żyjemy ćwiczniami.

Czytaj więc Kolego poniższe obrazki w przekonaniu, że tak jak dziś na ćwiczeniach, pójdziemy niedługo w zwycięski prawdziwy bój, o wyzwolenie z pęt niewoli naszych matek i sióstr, ojców i synów.

W kilkutygodniową ciszę i spokój Filistii wali się piorunem wieść:

— Nowa wojna...

Słowa te rozbrzmewają w każdej chacie, w każdym zakątku. Rozgorączkowanie panuje wszędzie. Dzielni Filistyni kochający wolność podnoszą żagwie zemsty. Serca ich płoną żądzą odwetu.

W stolicy — nowe życie wkrada się w szarość dnia. Rząd dniem i nocą obraduje. Wre praca w ministerstwie wojny. Terkoczą nieprzerwanie telefony. Huczą niezmordowanie biura ministerstwa propagandy. Szał tempa ogarnia redakcje i drukarnię.

— Ludu filistyński — wzywają proklamacje — zrzuć pęta niewoli...

— Powszechna mobilizacja — ogłaszają zarządzenia.

Ogromne plakaty wołały. Fale eteru niosły wieści. Rozdzwoniły się telefony. Podniosły się ludy Filistynów. Słowo wojna leciało z ust do ust. Tytuły dzienników pełne były tych słów. Wojna snuła się po liniach telefonicznych, biegła na falach eteru. Zawładnęła wszystkim co żyło i istniało. Nad Orientem zawisło widmo wojny, krzyk dzieci, jęki rannych, groza zniszczenia i ruin.

Flistia zamieniła się w jeden wielki obóz wojenny.

Drogi, koleje pełne były Filistynów. Piosenka bojowa mieszała się z tempem maszerującego wojska, ze stukotem pociągów, z wyciem syren, z trzaskiem przerzucanych skrzyń amunicji. Wytwarzało to zgiełk, nastrajało dziwnym wrażeniem. Ale wszystko odbywało się planowo, składnie.

Mobilizacja miała się ku końcowi.

W ciągu kilku dni ściągnięto wszystkie roczniki. Uzbrojono ich, umundurowano.

Poszły pierwsze oddziały na północ. Ruszyły na wroga.

Gdzie neutralność?

(Korespondencja ze stolicy Filistynów)

Wojna wypowiedziana.

— Pierwsze walki z nieprzyjacielem— donoszą gazety stolicy.

— Zacięte boje pod Ablem — krzyczą tytuły...

Jedna z gazet we wstępnym artykule pyta się:

— Gdzie neutralność?

Stloicę zawładnęła nowa niepewność:

— Co będzie z Emfilii? Kraj dotychczas neutralny, ogłasza mobilizację.

— Co to ma znaczyć? — oburzają się Filistyńczycy.

— Co znaczą ruchy wojsk emfilskich nad naszą granicą? — padają nieme pytania.

Nasz korespondent z Pamu donosi o wojowniczym nastroju Emfilli. Akcja dyplomatyczna wskazuje na przystąpienie jej do Orientu.

— Władca emfilski nie przyjmuje naszego ambasadora — wołają nadzwyczajne wydania.

— Stosunki dyplomatyczne zerwane— głoszą inne.

Nowe trudności, nowe kłopoty zawisły nad Filistynią.

KAROL KLESZCZYNSKI

POSZUKIWANIA

NIEMIROWSKA Janina (Polforces M.E. 222) — męża Stefana urodz. 1884 r., był st. przod. P. P. w Kałuszu, aresztowany 22 września 1939 i wywieziony 22.II.1940 do Rosji (Załelaniw) oraz zięcia Bałabuszyńskiego Władysława. Kto posiadał jakiekolwiek wiadomości o wymienionych — proszę o napisanie pod powyższy adres. 16

GNYS Stanisław (Polforces M.E. 106) — ojca Wincentego ur. 1878 r. z Włodzimierza Wołyńskiego, wywiezionego z więzienia w Charkowie w r. 1941 w niewiadomym kierunku. Ktokolwiek wiedizałby o jego losie, proszę mnie powiadomić. 17

Ppor. MERKEL (Polforces M.E. 10) poszukuje brata Józefa z 6 pułku panc. Lwów. Przebywał w Rosji. 6

PELC Władysław (Polforces M. E. 310) poszukuje Motyka Wojciecha z żoną Marią. 9

GOLBA Kazimierza Wacława z Grodna, który był w Rosji w obozie Uchta, poszukuje ojciec Wacław (Polforces M.E. 202). Prosi bardzo o wiadomości. 19

URBANOWICZ Jan (Polforces — M.E. 628) — syna Wincentego ur. 26 stycznia 1931 r. w osadzie Podorka, gm. Łużki, pow. Dzisna, woj. wileńskiego. Prosi o wiadomości. 20

JANKOWSKI St. (Polforces M.E. 337) b. prac. adm. Instytutu Pedagogicznego w Katowicach poszukuje: — X. ŻAK Władysława, Lwów Sygniówka; rtm. PACAK Adama, KOP, był w obozie Workuta II; kpr. KOWALCZYK Andrzeja, 74 P. K., był w Rosji. 21

KTOKOLWIEK wiedziałby coś o losie kpt. dypl. BORKOWSKIEGO Piotra, który był w Kozielsku — proszony jest o podanie wiadomości do Administracji „Dziennika Żołnierza APW".

POSZUKIWANI: Julian Styczyński, starosta z Gorlic; Julian Smolik, wiceprezes Sądu Okręg. w Nowym Sączu; ppłk Paweł Juracki z Nowego Sącza — wszyscy aresztowani w Przemyślu w lutym 1940 r.; Gustaw Makowiecki rtm. rez. z Łomży, wywieziony w czerwcu 1941 r. z Mińska do Moskwy. Wiadomości proszę kierować: Zbigniew Racięski, Redakcja „Dziennika Żołnierza APW" Polforces M.E. 58.

Szaleństwo zbrodniczych siepaczy

LONDYN, 27.X (PAT). W piątek wieczorem minister spraw wewnętrznych wygłosił do Kraju przemówienie radiowe, w którym powiedział m. in.:

„Wiemy dobrze, co się w Polsce dzieje. W stolicy Polski, Warszawie i w wielu innych polskich miastach dudnią po brukach samochody ciężarowe pełne uzbrojonych siepaczy. Odbywają się łapanki. W czasie tych łapanek giną dziesiątkami i setkami mężczyźni, kobiety i dzieci. Otoczeni kordonami gestapowców, zabierani są następnie do aresztu i poddawani najokrutniejszym troturom śledczym jakich bodaj w tym natężeniu nie było przez całe ubiegłe cztery lata. Od tygodnia te łapanki pochłaniają tysiące ofiar. W dniu 15 października ogłosili Niemcy w Warszawie przez megafony uliczne nazwiska 60 zakładników, a w dniu następnym nazwiska dalszych 40 zakładników. W ten sposób ujęli ponad zwykłą liczbę zakładników 100 niewinnych spokojnych ludzi i zawiesili nad ich głowami najbardziej nieludzkie i bezprawne narzędzie teroru naszych czasów: „odpowiedzialność zbiorową”.

„Ogłoszono, że za każdego Niemca, który zostanie zabity w działaniach walk okupacyjnych, zostanie natychmiast zabitych dziesięciu spośród tych zakładników.

Ze wszystkich stron Polski dochodzą w tych dniach wiadomości o rozpętaniu przez Niemców nienotowanej dotąd fali teroru. Na polskich Ziemiach Zachodnich mają ulec całkowitej zagładzie wszyscy Polacy, których nie można zaprząc do pracy w przemyśle. Na polskich Ziemiach Wschodnich hulają ekspedycje karne, mordując setkami ludzi i paląc dziesiątkami wsie.

„W tej chwili tragicznej zabieram głos, aby przed całym światem krzyczeć głosem protestu przeciw tym gigantycznym mordom. Pierwsza myśl, to myśl o zaślepieniu okupanta. Cóż to za szaleństwo opętało tych zbrodniczych siepaczy, że nawet w chwili obecnej, kiedy zagłada już namacalnie wisi nda ich głowami, jeszcze pomnażają swoje zbrodnie, jeszcze w tej ostatniej chwili zwiększają oburzenie świata i odwet! W sytuacji, w jakiej w tej chwili się znajdują, powinni raczej starać się, by o nich zapomniano.

„Zbliża się jednak moment przełomu. Społeczeństwo polskie jest jednak zjednoczone w walce z wrogiem i w pracy dla przyszłości Kraju. Cudzego nie chcemy, ale swego nie damy. Polska pragnie żyć w zgodzie ze swymi sąsiadami.

„Sprzymierzeni posiadają już w swym ręku dane, by doprowadzić Niemców do takiej sytuacji, w której będą pociągnięci do odpowiedzialności za zbrodnie. Dla was rodacy niosę słowa otuchy, zaś dla wroga zapowiedź kary.”

Śp. dowòdca O.R.P. „Orkan“

LONDYN, 27.X (PAT). — W rozkazie Naczelnego Wodza o stracie ORP „Orkan” obwieszczone zsotało nazwisko zaginionego dowódcy okrętu komandora porucznika Stanisława Hryniewieckiego. Polska straciła w nim jednego z najstarszych służbą, najwytrawniejszych marynarzy. Urodzony na Litwie koło Telsz pod zaborem rosyjskim, studiował w Petersburgu, gdzie ukończył szkołę wojenną morską. W lutym 1919 r. przedarł się do Polski, walcząc za Jej wolność i niepodległość. Nie tracąc czasu — marynarka dopiero była w stadium organizacji — wstąpił do artylerii. W październiku 1919 r. jest już w marynarce w stopniu porucznika. Bierze czynny udział w walkach flotylli rzecznej na Pinie, Prypeci i Wiśle, przy czym wyróżnia się szeregiem brawurowych akcji. Jedna z nich, to przedarcie się daleko na tyły nieprzyjaciela z działem 65 mm, ustawienie działa nad rzeką i zatopienie kanonierki nieprzyjaciela oraz ostrzelanie placówek. Za swe czyny w kampanii 1919 — 1920 r. Hryniewiecki otrzymał krzyż orderu „Virtuti Militari” V klasy oraz dwukrotnie Krzyż Walecznych. W 1922 r. przechodzi na flotę jako dowódca traulera „Rybitwa”. Awansuje w dwa lata później na kapitana mraynarki. W 1932 r. dowodzi ORP „Wicher” w stopniu komandora podporucznika, po czym powraca na Pinę w charakterze zastępcy dowódcy flotylli rzecznej. W 1937 — 1938 r. jest znów na flocie, obejmuje dowództwo najnowszego jej okrętu ORP „Grom”. — W chwili wybuchu wojny jest w Gdyni i bierze czynny udział w jej obronie. — W 1940 r. przybywa do Anglii i kolejno pełni funkcje bądź dowódcy dywizjonu, bądź dowódcy okrętów. Zostaje ponownie odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych. Jest ceniony jako doświadczony oficer,: to też po przekazaniu Polskiej Marynarce Wojennej ORP „Orkan” prowadzi ten nowy okręt do boju.

Papież uda się do Hiszpanii?

LONDYN, 27.X (R.I.A.) — Według wiadomości podanych przez korespondenta „Ewening Standard”, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że Papież opuści Watykan, aby się udać do Toledo w Hiszpanii.

Podobno rozmowy w tej sprawie były już prowadzone z władzami hiszpańskimi.

×

LONDYN, 27.X (Reuter). — Według wiarygodnych informacji, odbywa się obecnie ewakuacja zakładów przemysłu zbrojeniowego w Rzymie. Należy z tego wnioskować, że zasada uznania Rzymu miastem otwartym będzie utrzymana, stosownie do życzenia Ojca św. wystosowanego do władz niemieckich.

Niemcy, licząc się z możliwością ewakuacji miasta, podminowali szereg zakładów użyteczności publicznej jak np. elektrownię i gazownię.

Nowy sukces Jugosłowian

LONDYN, 27.X (Reuter). — Radio jugosłowiańskie donosi, że wojska jugosłowiańskie po ciężkich walkach zdobyły ważny ośrodek przemysłu wojennego w Bośni, Varos-Mayden. Partyzanci zdobyli również silnie ufortyfikowane miasto Brko nad rzeką Sawą. Według późniejszych wiadomości ‚Jugosłowianie ewakuowali to miasto w chwili kiedy Niemcy rozpoczęli kontrnatarcie po orztymaniu znacznych posiłków.

Trzęsienie ziemi

SAN FRANCISCO, 27.X (Reuter). W okolicach San Francisco zanotowano w nocy z poniedziałku na wtorek jedno z najsilniejszych trzęsień ziemi ostatnich lat. W wielu domach wypadły szyby.

Morgenthau w Kairze

KAIR, 27.X (Reuter). — Do Kairu przybył minister skarbu Stanów Zjednoczonych Henry Morgenthau, jeden z najbliższych współpracowników prezydenta Roosevelta, należący do tzw. trustu mózgów.

Łapanki w Warszawie trwają

LONDYN, 27.X (PAT). — Z Kraju donoszą: Masowe łapanki i obławy w Warszawie trwają. Dnia 20 i 21 października br. Niemcy aresztowali około 1.000 osób dziennie. Głośniki ustawione na ulicach miasta podały wiadomość o straceniu dalszych 11 zakładników. Gdy rozpoczęły się łapanki, ludność Warszawy organizowała automatycznie służbę alarmową. Chłopcy na ulicach gwizdaniem dawali znać w razie zbliżających się samochodów Gestapo. Pomimo, iż ludzie na alarm ten uciekają, liczni Polacy wpadli w ręce oprawców hitlerowskich. Po zakończeniu łapanki w jednej z dzielnic, Niemcy rozpoczynają natychmiast obławę w innej dzielnicy.

Podczas przeprowadzanych obecnie w Warszawie łapanek Niemcy okradają przytrzymanych Polaków. Już na ulicy przy okazji pierwszej rewizji osobistej Niemcy zabierają aresztowanym zegarki i portfele. Druga rewizja odbywa się na punkcie zbornym, gdzie od zatrzymanych odbiera się wszystkie posiadane przez nich przedmioty.

Korsarze niemieccy przepędzeni

LONDYN, 27.X (Reuter). — Admiralicja ogłasza, że silne zgrupowania nieprzyjacielskich okrętów podwodnych usiłowały zaatakować konwój brytyjski płynący niedaleko brzegu południowej Anglii. Knotrtorpedowce brytyjskie nawiązały walkę z przeciwnikiem. Nieprzyjacielskim okrętom podwodnym nie udało się zatopić ani jednego statku płynącego w konwoju, a po blisko 5-godzinnej bitwie, 4 z nich zostały zatopione, a 7 uszkodzonych.

Później, w godzinach nocnych brytyjskie kontrtorpedowce uniemożliwiły koncentrację niemieckich okrętów podwodnych. Kontrtorpedowiec brytyjski „Putchley” nawiązał walkę z pięcioma niemieckimi okrętami podwodnymi i po uszkodzeniu jednego z nich pozostałe pośpiesznie odpłynęły.

NIE POMOŻE NEHRING

LONDYN, 27.X (A.I.A.) — Hitler wysłał generała Nehringa, specjalistę do wodzenia oddziałami pancernymi na południowy front sowiecki. Generał Nehring dowodzi pancernymi wojskami niemieckimi w Tunisie. Liczy lat 50.

Generał Nehring, przemawiając przez radio ze swej kwatery głównej w Rosji, zaznaczył, że postępy wojsk sowieckich są tak szybkie, że wojskom niemieckim trudno jest umocnić się na nowych pozycjach.

Z placu boju - przybył do Kairu

KAIR, 27.X (Reuter). — Generał Montgomery, który niedawno przybył samolotem na krótki pobyt do Kairu, oświadczył, że wojna wkrótce wejdzie w końcową fazę, choć jest oczywiście rzeczą niewiadomą, jak długo ta faza będzie trwała. Zależeć to będzie w dużej mierze od tego, czy Niemcy zdecydują się kontynuować walkę na własnym terytorium.

Gen. Montgomery przybył do Kairu wprost z placu boju.

Dają i odbierają

ZURYCH, 27.X (S.S.A.) — Według informacji, pochodzących od korespondenta gazety „De Lauzanne” w Sofii Niemcy wezwali Bułgarów, ażeby zgodzili się na rewizję swych granic, by w ten sposób dać możność tworzenia nowego państwa serbskiego. Zagadnienie to powstało w związku z powziętym przez Niemców planem stworzenia konfederacji bałkańskiej, pozostającej pod ich wpływem.

Nasza Kronika

KALENDARZYK

Dziś: Sabiny.

Jutro: Szymona i Tadeusza.

POLSKIE AUDYCJE RADIOWE

LONDYN — fale 25, 31, 41 i 49: godz. 8.20; fale 41 i 49: godz. 9.20 i 10.20; fale 31, 41 i 49: godz. 11.20; fale: 25, 31 i 41: godz. 14.15, 19.45, 21.45 1.15 i 3.15.

JEROZOLIMA — fala 449,1: godz. 13.00 i 22.45.

BEYRUT — fale 37 i 411: godz. 19.45 i 23.00.

KAIR — fala 38: godz. 19.15.

WATYKAN — fale 26 i 49: godz. 21.45 (wtorki, piątki i niedziele).

NOWY JORK — fale 19 i 25: godz. 19.45.

NAIROBI — fale 27, 49, 93 i 360: godz. 12.

EKSPEDYCJA PACZEK DO ROSJI — Szwajcarski Dom Wysyłkowy „EGO” Tel-Aviv — ul. Hess 1. Jerozolima — ul. Ben Jehuda 2. Haifa — ul. Herzl 32, Nathania — Dom Handlowy Kuschlin, Rechowoth — Keibel, księgarnia.

Oświadczenie

NOT TO BE PUBLISHED

Kraj — Kresom Wschodnim

LONDYN, 27.X (PAT). — W Kraju rozpoczęła się zbiórka na „Fundusz im. generała Sikorskiego — pomoc Narodu dla Ziem Kresowych”. Celem tego funduszu jest udzielanie pomocy Kresom Wschodnim i Zachodnim, gdzie eksterminacja Polaków dokonywana jest jeszcze bardziej krwawo niż w Polsce centralnej. Polskie organizacje utworzyły komitety dla przeprowadzenia zbiórki na ten fundusz będący „symbolem przyszłego zwycięstwa”. Funduszem rozporządzać będzie pełnomocnik Rządu na Kraj. Polskie organizacje nawołują wszystkich Polaków do udziału w zbiórce, podkreślając, iż kresowcy pomimo nieludzkich prześladowań są nieugięci.

„Canni“ u Brytyjczyków

LONDYN, 27.X (Reuter). — Radio Algier donosi, że włoski okręt podwodny „Canni” o wyporności 1.500 ton przybił do jednego z portów brytyjskich na Morzu Śródziemnym.

UWAGA

Przypominamy Kolegom, że pismo nasze jest pismem wewnętrzno-wojskowym i prosimy, aby egzemplarzy pisma nie pozostawiano w miejscach publicznych i nie odstępowano osobom cywilnym.

Ślub marsz. Teddera

ALGIER, 27.X (Reuter). — Dziś odbył się ślub głównodowodzącego lotnictwem Sprzymierzonych w basenie śródziemnomorskim marszałka Sir Arthur Teddera z panną Marią Black.

Nakładem Wyd. „Przez Lądy i Morza” ukazał się zbiór wierszy JERZEGO LASKOWSKIEGO p. t. „TOBRUK”.

Autor należy do grona młodych poetów, którzy przeszli kampanię libijską. Większość jego utworów była drukowana w piśmie Karpatczyków, wydawanym w oblężonym Tobruku — *„Przy kierownicy w Tobruku”*.